Nr. 306 — We Lwowie Niedziela dnia 4 Listopada 1894. — Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ct. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Manifest carski.

Lwów 3. listopada

Car żyje, bo car zawsze żyje. Dzień zgonu Aleksandra III. nie był też dla Rosji dniem żałoby i smutku, bo w tym samym dniu wstąpił na tron car Mikoła II. Świat należy do żyjących, więc dzień, w którym nowy władca staje na czele państwa, nie może być żałobnym. Tak każe ceremonjał dworski. Gdy z wieżyc cerkiewnych w Liwadji rozległ się onegdaj odgłos dzwonów, nie było to oznaką smutku, ale obwieszczeniem dla narodu, że najbliżsi członkowie rodziny carskiej i najwyżsi dostojnicy państwowi złożyli już przysięgę wiernopoddańswa nowemu carowi. Urzędowa żałoba po zgasłym carze, zacznie się dopiero od dzisiaj i od dzisiaj wolno będzie narodowi rosyjskiemu płakać i lamentować po nim, bo dzisiaj pojawił się pierwszy nowego cara manifest. Ów przepis etykiety dworskiej, który tak szczegółowo i drobiazgowo normuje kwestję żałoby, nie jest bez uzasadnienia. Nowy car ma prawo żądać, by państwo, na którego on staje czele, przedewszystkiem jego się zajęło osobą, by opinja publiczna w pierwszym rzędzie jemu poświęciła uwagę.

Istotnie Rosja a za nią także Europa stoi dzisiaj pod wrażeniem pierwszych słów cara Mikołaja II., zawartych w jego manifeście ogłaszającym światu wstąpienie jego na tron. Ludy podległe berłu carskiemu mają dużo powodów skrzętnego wczytywania się w orędzie carskie i bacznego jego studjowania, żali przypadkiem nie znajdą w nim — zapowiedzi lepszej przyszłości. I najpobłażliwszy sędzia dziejów panowania Aleksandra III. nie zechce chyba utrzymywać, że rządy jego były dla Rosji szczęściem i błogosławieństwem. Nadzieja, że i dla narodu rosyjskiego i dla narodów, które nieszczęsny los z nim związał i poddał władzy carskiej, pod następcą Aleksandra III. lepsza może zaświta dola była, jeżeli nie w całej pełni uzasadniona, to na wszelki sposób żywiona Pierworodnego syna Aleksandra III. podejrzywano o zasady liberalne i o aspiracje postępowe. Był czas, kiedy carewiczowi Mikołajowi Aleksandrowiczowi przypisywano zdolność wprowadzenia Rosji na drogę reformy, którąby ją zbliżyła do reszty państw europejskich. Skąd się to przekonanie zrodziło, powiedzieć trudno. Być może, że zawdzięcza ono swoje powstanie tej utartej już prawie wierze, że każdy następca tronu bywa poczytywany za postępowca i liberała, skłonnego do daleko idących reform dopóty, dopóki jest tylko następcą tronu, dopóki wrzekomych swoich zapatrywań nie może i nie musi zamienić w czyn. Z chwilą stanowczą, gdy na skroń swoją kładzie koronę, gdy sam staje na czele państwa, gdy więc nadarzą się sposobność urzeczywistnienia tego, co sam obiecywał, lub czego się po nim spodziewano, pryskają wszelkie zachcianki reformatorskie — jeżeli w ogóle istniały, i nowy władca wstępuje w ślady poprzednika.

Czy car Mikołaj II. stanowić będzie wyjątek w tej utartej regule? Mamy przed sobą telegraficzne streszczenie pierwszego jego manifestu, ale naprożno szukamy w nim tego, czego się spodziewali po nim łatwowierni. Być może, że telegram niedokładny i niewyczerpujący, nie sądzimy jednak, by były w nim opuszczone te ustępy, które byłyby niezawodnie najważniejszą jego treścią. O jakichkolwiek reformach w duchu zachodnio-europejskiego postępu nie ma w nim ani śladu. To jest przedewszystkiem charakterystycznem znamieniem pierwszego manifestu cara Mikołaja i nie znajdujemy w nim nic, coby ze stanowiska ogólno politycznego zasługiwało na szczególniejszą uwagę. Święta przysięga, którą Mikołaj II. w uroczystej chwili obejmowania praojcowskiego tronu państwa rosyjskiego i nierozerwalnie z niem złączonych Królestwa Polskiego i wielkiego księstwa Finlandzkiego, składa przed obliczem Najwyższego, iż zawsze mieć będzie na oku jedyny cel: rozwój pokojowej siły i sławy drogiej Rosji i uszczęśliwienia wszystkich wiernych mu poddanych, jest frazesem ogólnikowym, pustym, bez treści i niczem więcej.

Nie chcemy jednak być niesprawiedliwymi. W manifeście Mikołaja II nie znajdujemy wprawdzie żadnej obietnicy co do przyszłych reform, nic, z czegoby wolno było wnosić, że system dotychczasowy ulegnie zmianie, że Rosja istotnie uczyni krok naprzód ku Europie, ale też z drugiej strony nie znajdujemy tego, coby wskazywało na bezwarunkowe utrwalenie, utrzymanie i wzmocnienie dotychczasowego systemu.

Okoliczność ta mogłaby mieć pewne znaczenie. W drugim swoim manifeście z dnia 11. maja 1881 roku, car Aleksander III. po objęciu rządów wyraźnie powoływał się na to, że „głos boży wskazuje mu mężnie bronić sprawy panowania z ufnością w Opatrzność boską, z wiarą w siłę i prawdę samowładnych rządów"; i pod hasłem tych rządów wezwał wszystkich swoich wiernych poddanych do wykorzenienia sromotnych wichrzeń, hańbiących ziemię rosyjską. Wśród warunków innych wstąpił na tron Mikołaj II Aleksander III. zmarł śmiercią naturalną. Ale i jego panowanie nie było wolne od „wichrzeń hańbiących ziemię rosyjską" i na jego godzono życie, a jeno cudem uszedł pod Borkami śmierci. Kaplica w miejscu katastrofy wzniesiona zawsze świadczyć będzie o tem, że Aleksander III. jeno cudem, albo przypadkiem ocalał. Ale obawa i strach prześladowały go do ostatniej chwili. Syn jego obejmując rządy mógł więc przemówić do narodu tak samo, jak ongi ojciec, mógł tak samo jak on postawić sobie za zadanie z ufnością w Opatrzność boską wzmocnić i utrwalić samowładne rządy. Przemówił inaczej. W jego manifeście nie ma mowy o samowładzy. Sądzimy jednak, że byłby to niczem nie usprawiedliwiony optymizm, gdyby się chciało przypuszczać, że z carem Mikołajem II era samowładztwa w Rosji skończona, że on nową rozpocznie epokę. Do tej nadziei na razie nic nie uprawnia. Nie mówi się o rzeczach, które się same przez się rozumieją W Rosji na razie samowładztwo jest od carstwa nieodłącznem. Żyje więc samowładza, bo żyje car

Dobra lekcja.

Jeżeli my konstatujemy, że *Przegląd* szkodzi sprawie narodowej, że serwilizm swój wobec wiedeńskich sfer posuwa do niemożliwych granic, że wreszcie redagowany jest bez należytego taktu politycznego, to zarzucają nam stronniczość i lokalną zawiść. Na szczęście jednak znajdujemy pełne potwierdzenie naszego sądu w *Czasie*, który w numerze z d. 3. b. m. tak pisze:

„Domowa niejako sprawa publicystyczna leży nam dawno na sercu. Nie chcieliśmy jej poruszać tak długo, póki zdawać się mogło, że mamy do czynienia ze sporadycznemi przypadkami dziennikarskiego wykolejenia, czy też z przemijającemi objawami nietaktu. Widząc jednak, że w tem jest metoda, uważamy za obowiązek wystąpić stanowczo przeciw niefortunnej kampanji publicystycznej, prowadzonej blisko od roku w łamach lwowskiego *Przeglądu* przez wiedeńskiego korespondenta tego pisma.

Celem tej kampanji jest popieranie obecnego systemu rządowego, popieranie wprawdzie niezręczne, narzucające się i demonstracyjne, ale ostatecznie akcja, do której ma prawo każdy dziennik, o ile to wypływa z jego przekonania i przeświadczenia, iż na tej drodze najlepiej służy swemu społeczeństwu. Wiedeński korespondent *Przeglądu* obrał wszakże w tym celu środki, wykraczające daleko po za granice, dozwolone polskiemu pismu. Technika jego, mająca z genjalnością tyle wspólnego, że jest prostą, polega na następującem rozumowaniu: system obecny ma swój punkt ciężkości w zmianie stosunku prawicy i Polaków do lewicy; *ergo* popieraniem systemu jest sprowadzanie każdej kwestji do mianownika politycznego lewicy. Dalej: najbardziej wpływowym dziennikiem lewicy jest *N. fr. Presse*, *ergo* powyższy cel osiąga się przez zidentyfikowanie się w każdej niemal kwestji ze stanowiskiem, obranem przez ten dziennik wiedeński.

Proces ten psychicznej asymilacji rozwinął się nad wyraz pomyślnie, doprowadzając do wyników, które o miedzę graniczą ze zjawi kami spirytyzmu: korespondent dziś już nie potrzebuje czekać na wyjście numeru *N. fr. Presse*; on przeczuwa jego treść; nawzajem znowu wygląda tak, jakby organ wiedeński reprodukował *anticipative* myśl korespondenta *Przeglądu*.

Otóż naprzód: koalicja ma za zadanie nie uchylenie, ale usunięcie na plan dalszy politycznych przeciwieństw między stronnictwami. Można więc ze stanowiska polskiego i koalicyjnego ubolewać nad naruszeniami koalicyjnego pokoju *in formali*, ale nie wolno *in merito* naginać sądu o tej lub owej kwestji danej do wymagań politycznego sprzymierzeńca. To jednak czyni wiedeński korespondent *Przeglądu* prawie stale: w sprawie czeskiej, w sprawie słoweńskiej, w sprawie stosunku z Węgrami — jednem słowem — we wszystkich sprawach, gdzie, po za obrachowaniem politycznem, instynkt narodowy polski powinienby nakazać mu... co najmniej milczenie!

Nie koniec na tem. Owo rozumowanie, które z chęci popierania rządu wiodło korespondenta *Przeglądu* w objęcia *N. fr. Presse*, doprowadziło go w końcu do wprost przeciwnego celu. Dziś, skoro organ wiedeński zmienił front i w koalicję godzi jawnie i skrycie, mamy przed sobą to ciekawe widowisko, że w walce z koalicją *N. fr. Presse* powołuje się codzień na *Przegląd*. Ze znaną perfidją czyni korespondenta *Przeglądu* przedstawicielem Polaków i pod napisem: „Polacy a Cilli", „Polacy a tabliczki istryjskie" itd. oddrukowuje enuncjacje, które mają oznaczać opozycję Polaków przeciw... rządowi. Jest więc w całej tej akcji co najmniej brak publicystycznej zręczności, a stwierdziwszy to, wyrażamy zarazem nadzieję, iż *Przegląd* zechce na przyszłość uwagi i poglądy swego wiedeńskiego korespondenta poddawać krytycznej kontroli redakcyjnej, zanim je przyjmie za swoje i ogłosi."

Czy ta odezwa trafi do przekonania *Przeglądu*? Nie wiemy, ale powinna po łużyć społeczeństwu naszemu za dowód szkodliwości *Przeglądu* i jego z sad.

Rzym a Kościoły wschodnie.

W sprawie obrad, odbywających się w Watykanie otrzymujemy następujące godne uwagi pismo:

O celu, jaki mają obrady, krążą najrozmaitsze bajki i kombinacje. Tymczasem w rzeczywistości nie idzie o zjednoczenie grecko prawosławnego Kościoła z Rzymem nie idzie o asymilację, lub zlatynizowanie greckich, lub innych Kościołów zunizowanych, a tylko o ściślejsze ich połączenie z Kościołem rzymskim.

Zupełny rozdział i niezależność od rzymskich papieży, w których od czasów Focjusza i mimo późniejszych starań o połączenie (na koncyliach ekumenicznych w Ljonie i Florencji) znajduje się kościół prawosławny, szyzmatycki, — nie objęły wszystkich Kościołów wschodu; „unici" zachowali związek swój z Rzymem: Mają one zapewnioną rozległą samoistność w kwestjach wewnętrznego zarządu, dyscypliny, wyznania i języka. Ale wybór naczelników kościoła unicko-greckiego, melchickiego, ormjańskiego, chaldejskiego, syryjskiego, ruskiego itp,. wymaga formalnego potwierdzenia papieża, który tych dygnitarzy kościelnych proklamuje na konsystorzu.

Pomijając już liczne tytuły biskupie *in partibus*, udzielane przez papieża, podnieść należy, iż także wpływom jego faktycznym podlegają wszystkie wschodnie kościoły zunizowane. Istnieje np „unicki Kościół chaldejski", obejmujący pięć arcybiskupstw (Mosul, Bagdad, Djarbekr, Seethi i Kerkuh), jakoteż sześć biskupstw (Mardin, Akon, Amadin Zahn, Salmas i Sena). Oprócz tego mieszka 208 500 unicko-chaldejskich chrześcjan na półwyspie malaburskim. Pozostają oni pod duchowną opieką dwóch apostolskich wikarjuszy. Zunizowani katolicy obrz. syryjskiego podlegają patrjarsze antjochijskiemu; syryjskie arcybiskupstwa znajdują się w Aleppo, Bagdadzie, Babylonie i Mosutro — biskupstwa zaś w Bejrucie, Djarbekr, Dzedireh, Mardin, Tripolidzie i na Cyprze. Zunizowany kościół melchicki, podlegający greckiemu patrjarsze w Antjochji, obejmuje sześć arcybiskupstw i ośm biskupstw, które rozciągają się od Stambułu i Aleksandrji do Ispahanu i Artwinu.

Ormiański kościół najpierwsze w rzędzie katolickich wyznań na Wschodzie zajmuje miejsce. Głową jego jest patrjarcha Cylicji, rezydujący w Stambule i piastujący godność reprezentanta wszystkich zunizowanych chrześcijan katolickich wschodniego obrządku państwa otomańskiego. Jest to więc fakt wielkiej doniosłości, że właśnie jemu zabronił sułtan udziału w konferencjach rzymskich. Mimo więc usilnych starań i zręczności Watykanu, wątpliwą jest rzeczą, czy cel tych konierencyj zostanie osiągnięty, skoro Armeńczykom właśnie nie pozwolono przystępu do zamierzonego ściślejszego związania się z Rzymem; przystąpienie Melchitów, Maronitów i t. p., nie może decydować o prawie

Niechęć dywanu dla aspiracyj rzymskich łatwo zrozumieć. Boć ściślejsze zjednoczenie z Rzymem równałoby się dalszemu wzmocnieniu tych prądów, które postanowiły sobie za cel autonomję Armenji. Sułtan ma pod tym względem naturalnego sprzymierzeńca w Rosji, która przeciwko zamiarom watykańskim już dlatego samego agitować musi, bo wyszłyby one na niekorzyść Ormjan prawosławnych i — co za tem idzie — caratu... Francja, acz oficjalnie uznana „protektorką" rzymskiego katolicyzmu na Wschodzie dla przypodobania się carowi, nie pójdzie papiestwu na rękę. Jakoś nic nie słychać o tem, by patrjarcha Azarian, lub też papieski delegat Bonetti, używający pośrednictwa francuskiej ambasady w stosunkach z Portą, próbowali użyć tego pośrednictwa. A jeśli w Watykanie pocieszają się, iż Ormjanie mimo wszystko nieomieszkają dążyć do politycznej i kościelnej autonomji, jakoteż, że ich patrjarcha, mimo zakazu, znajdzie sposób do udziału w pracy nad wielkim planem papieża, — to przyszłość okaże, o ile owe nadzieje były uzasadnione.

W Stambule, Jerozolimie, Bejrucie, Bzommarze i Ispahanie fungują prócz ormjańskich biskupów, także wikarjusze patrjarchy. Około 8000 katolickich Ormjan żyje w Austrji, około 24.000 zaś w Rosji, mianowicie w djecezji Tyraspolskiej.

Co się tyczy zunitowanych Koptów, których około 13 000 żyje w Egipcie, to mają oni własny kler i rytuał, ale pozostają pod kierownictwem łacińskiego apostolskiego wikarjusza; taki sam ustrój posiada obrządek abisyński, liczący około 25.000 wyznawców.

W Europie czysty grecko unicki obrządek liczy 41.556 wyznawców, mianowicie we Włoszech południowych i na Sycylji. Opiekę duchowną wykonują nad nimi łacińscy arcypasterze. Reszta, licsebnie bardzo mała, wyznawców tego obrządku żyje rozproszona po Grecji i Stambule. Grecko rumuńskich djecezyj jest cztery (Fosarko i Alba Julja w Siedmiogrodzie, a Wielki Waraždyn i Szamos Ujvar na Węgrzech); liczbę wyznawców podają na 1,100.000. Unici ruscy mają swe djecezje we Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie, Crisio, czyli Koros, Preszowie i Munkaczu; trochę wyznawców tego obrządku przebywa w Kroacji, Dalmacji, Krainie itd. Ogółem jest ich w Austrji 5 miljonów. — Zunizowani Grecko-Bułgarzy sławiańskiego obrządku osiedleni są w Macedonji i Francji w liczbie 70.000. Nie mają oni własnego biskupa Katolicy w Czarnogórze, Bośnji i Hercegowinie zachowują obrządek łaciński, mają jednak od stolicy apostolskiej pozwolenie, posługiwać się liturgją sławiańską.

Na podstawie tych danych zauważa wbrew doświadczeniom pism liberalnych klerykalny *Voce della Verita*, iż Watykanowi w stosunku do kościołów wschodnich nie idzie o nic więcej, jeno o zwierzchnictwo nominalne: „Kościół rzymski posiada i wykonuje na Wschodzie przez swych patrjarchów, arcybiskupów i biskupów wschodniego obrzędu rzeczywistą, duchową władzę na rozległych terytorjach i nad wielu narodami, która to władza jest faktyczną, a nie nominalną. Owoż rzeczą jest jasną, że te zunizowane kościoły Wschodu, kanonicznie i hierarchistycznie tak są zorganizowane, iż stanowią jedność z Kościołem rzymskim, lecz mimo to rozdzielone nie w nauce jeno w jurysdykcji, w silniejszym związku z Rzymem tylko dobro swe widzieć mogą. Jeśliby zaś szyzmatyckie kościoły chciały stanąć na stanowisku unickich, tj. jeśliby poddały się kościelnej władzy papieży i uznały jego władzę świecką, tak jak to uczyniły kościoły zunizowane, wówczas powrót kościołów szyzmatyckich do katolickiej jedności byłby rzeczą niemal dokonaną."

Że jednak od tej możliwości większa, niż w Watykanie zdaje się obecnie sądzić, oddziela nas przepaść — temu chyba nikt z trzeźwo patrzących, a znających sprawę, nie zdoła zaprzeczyć.

Car Mikołaj II.

Urzędową żałobę po zgonie Aleksandra III. rozpoczęła Rosja dopiero wczoraj. Dzień onegdajszy — pierwszy po śmierci cara — poświęcony był wyłącznie radości z powodu wstąpienia na tron nowego władcy. Na sztandarach państwowych, wywieszonych w tym dniu z gmachów publicznych, wytłoczony był już złotemi głoskami napis: Car Mikołaj II. I odtąd już na kartach dziejów, bez względu na to, co przyszłość przyniesie, nazwisko cara Mikołaja II. pozostanie zapisane na wieki. Czy także złotemi głoskami? Na pytanie to dziś odpowiedzieć jest jeszcze niemożebnością. Mimo to oczy całego świata skierowują się dziś z niepohamowaną ciekawością na młodego samodzierżcę, starając się z tej *tabula rasa* z napisem „Mikołaj II.", koniecznie coś wyczytać. Na razie wszystkie wiadomości o nowym carze są bardzo skąpe — ograniczają się one do najważniejszych dat jego życia, niektórych szczegółów wychowania.

Mikołaj II. Aleksandrowicz urodził się dnia 18. maja (6. maja st. st.) roku 1868. Był on z natury dzieckiem wątłem i nie przypominał wcale rosłego typu Romanowych, których krew w jego żyłach płynie. W ogóle mniej był podobnym do ojca aniżeli do matki, którą szczególnie przypomina dużemi ciemnemi oczyma. Z powodu wątłego zdrowia młodego wielkiego księcia rozpoczęto też jego wychowanie o wiele później, aniżeli zazwyczaj bywa z następcami tronu i główną wagę starano się przykładać do rozrośnięcia sił fizycznych i wzmocnienia zdrowia młodego Mikołaja Aleksandrowicza. Kierunek umysłowego wykształcenia wielkiego księcia powierzono jenerałowi Daniłowiczowi, człowiekowi o szerszych poglądach, który, jak głosi fama, miał się wywiązać świetnie ze swego zadania. Na wyraźne życzenie cara wychowaniu Mikołaja szczególniejszą uwagę poświęcono naukom religji, historji rosyjskiej, oraz geografji i matematyce. Z wielką pilnością uczono też przyszłego cara obcych języków, dzięki czemu, obecnie włada on wybornie, tak w mowie, jak w piśmie, językami: niemieckim, angielskim, francuskim, duńskim i greckim. Będąc od pierwszej młodości wychowywanym na przyszłego cara, był naturalnie w naukach państwowych, mianowicie prawa państwowego i skarbowości, bieglejszym od swego ojca, który, jak wiadomo,

---

KAPITULACJA.

(Ustęp z dziejów 1794 roku).

I.

Wieść o maciejowickim pogromie, gdyby piorun z jasnego nieba, spadła na Warszawę. Gdy atoli minęły pierwsze chwile żalu i rozpaczy, trzeba było myśleć o uratowaniu tego, co się ratować jeszcze dało. Położenie Warszawy było nader groźne. Od Brześcia kroczył Suworow od Narwi Derfelden, o kilka mil od stolicy snuły się podjazdy Fersena i pruskie komendy, zaś austrjacki korpus d'Harnoncourta, zająwszy Lubelskie, dążył pod Radom. Następca Kościuszki w godności naczelnika Tomasz Wawrzecki, już od dnia szesnastego października bawił w Warszawie, czyniąc wraz z dodaną sobie radą wojenną gorliwe zabiegi około przyszłej obrony miasta. Dniem i nocą czynnemi były fabryki i rękodzielnie, gotujące materjał wojenny. Trzytysiące mieszczan pracowało codziennie około okopów na Pradze, budowano na Wiśle baterje pływające, uzbrajano pospolite ruszenie mieszczan w piki. Ciągnęły na obronę stolicy przyzwane przez Wawrzeckiego korpusy armji narodowej. Z pod Torunia przybyli szczęśliwie Dąbrowski z Madalińskim, ominąwszy zastępujących im drogę Prusaków, nadciągnęły dywizje Gedroyca, Mokronowskiego, Gonenskiego i Meyena lubo poszarpane nieco przez Rosjan w przechodzie. Ogółem siły polskie pod Warszawą liczono na trzydzieści trzy tysiące wojska, lecz był to w przeważnej części żołnierz świeżo zaciężny, w piki lub w kosy uzbrojony. Okopy, broniące Pragi i stolicy, sypane z lotnego piasku, i zakreślone były na zbyt szerokie rozmiary i nie posiadały dostatecznej do obrony ilości żołnierza oraz dział potrzebnych.

Naczelnik oraz Rada Najwyższa nie szczędzili żadnych środków, zdolnych podnieść ducha obrońców stolicy. Nagrody w ziemi, w pieniądzach i w honorowych, rycerskich pierścieniach, tworzących z woli Kościuszki zaszczytną nagrodę dla żołnierzy, ogłoszono hojne już w dniu dwudziestego października, a równocześnie starano się pozbyć z miasta wojujących na bruku warszawskim oficerów, odmawiając im dalszej wypłaty żołdu i furażu dla koni. Równocześnie na posiedzeniach rady wojennej namiętne toczyły się spory między Ignacym Potockkim i Zajączkiem, domagającymi się stoczenia batalji w otwartem polu, a większością członkom tego ciała, upierających się przy obronie w okopach stołecznych. Zwyciężyło zdanie większości, twierdzącej, że młody żołnierz, zdemoralizowany ostatniemi klęskami, nie może stawić czoła armji Suworowa, która zresztą unikając przez czas dłuższy bitwy mogłaby ogłodzić stolicę. Pocieszano się również na posiedzeniach rady nadzieją, że Rosjanie wobec zbliżającej się zimy nie zechcą rozpoczynać oblężenia Warszawy oraz, że Praga najdalej w ciągu dwu tygodni zostanie należycie umocnioną. Jednolite, zgodne działanie w akcji odpornej wobec zbliżającego się nieprzyjaciela utrudniała niestety niezgoda wśród osób, stojących u steru władzy. Liczebnie najsilniejszem było wprawdzie stronnictwo umiarkowane, oświadczające się za utrzymaniem jedności i zgody wśród wszystkich warstw społecznych, lecz ruchliwością przewyższali je Hugoniści, zwolennicy skrajnych haseł rewolucyjnych, tak nazwani od imienia księdza podkanclerzego, który wraz z Zajączkiem był ich widomą głową. Ich zdaniem rewolucja obyć się nie mogła bez krwi rozlewu, czem przerażone stronnictwo dworskie, z wielce naturalnej obawy o swe głowy i mienie starało się udaremniać zabiegi Hugonistom. Ci ostatni zdołali nawet chwilowo pozyskać dla swego obozu prostodusznego Jasińskiego, twórcę wileńskiego powstania, który ziomka swego Michała Ogińskiego starał się nawrócić na stronę swych nowych przyjaciół. Zrazu prawił mu o konieczności wysunięcia szlachty dla ocalenia ojczyzny i dopiero uwaga Ogińskiego, iż w razie tej ostateczności Jasiński z nim razem, jako szlachta, nie ujdą zagłady, zachwiała radykalne przekonania jenerała, który niebawem rozczarował się zupełnie pod względem zbawienności ci teorji, głoszonych przez obóz Kołłątaja. Jakiś czas nosił się nawet Jasiński z myślą opuszczenia Warszawy i kraju i dopiero przedstawienia Ogińskiego, iż w chwili niebezpieczeństwa nie godzi się opuszczać zagrożonego posterunku, skłoniły do do wytrwania na stanowisku. Na dzień dwudziesty ósmy października stronnictwo dworskie, przepowiadało groźny rozruch, przygotowywany rzekomo przez Hugonistów. Wieść ta wszakże okazała się mylną, gdyż dzień imienin Kościuszki przeminął w Warszawie spokojnie. Mieszkańcy oświetlili swe domy ku uczczeniu uwielbianego naczelnika, który pod strażą rosyjskich bagnetów podążał na północ. Kończono też corychlej ostatnie przygotowania do obrony stolicy. Nocami płonęły okoliczne wioski, by nie służyły działającemu przeciw Warszawie nieprzyjacielowi za punkt oparcia. Obwarowywano Saską Kępę, sypano drugi rząd okopów na Pradze, słowem zdziałano wszystko, co w ciągu trzech tygodni, jakie upłynęły od dnia maciejowickiej bitwy, zdziałać było można.

Suworow nie dał długo czekać na siebie. Złączywszy się z Fersenem i z Derfeldenem, liczył pod swemi rozkazami czterdzieści tysięcy żołnierza, ostrzelanego, Szedł też pospieszym marszem, zostawiając po drodze licznych maruderów, którzy po dwóch i trzech dniach dopiero łączyli się ponownie z głównym korpusem. W dniu dwudziestegodziewiątego października usłyszeli Warszawianie odgłos dalekiej kanonady, zwiastującej pochód nieprzyjaciela, lecz dopiero w dniu drugiego listopada ukazały się wojska rosyjskie pod miastem i rozłożyły się obozem między Grochowem a Białołęką. Zaraz po przybyciu usypali Rosjanie naprzeciw Pragi baterję i zaciągnąwszy na nią dział piętnaście, sypali przez cały dzień trzeciego listopada rzęsistym ogniem na Pragę. Odpowiadały im polskie działa, lecz walka ta artylerji nic przyniosła żadnego po obu stronach rezultatu. Tymczasem w obozie nieprzyjacielskim gotowano się do ataku. Już o wieczornym zmierzchu sformowano kolumny szturmowe, wyznaczono im stanowiska, z których za trzykrotnem ukazaniem się rakiety w głównej kwaterze ruszyć miały ku wałom. O tych przygotowaniach był podobno przez zbiegów powiadomionym komendant Pragi, Zajączek, który dla obrony tego przedmieścia posiadał trzynastotysięczną załogę i pięć tysięcy mieszczan z Pragi i z Warszawy przybyłych. Noc z trzeciego na czwartego listopada była mroźna. Wawrzecki spędzał ją w kwaterze Zajączka, lecz mimoto placówki nasze, pełniły, zdaje się, bardzo niedbale swą powinność.

Już przed godziną szóstą rano zajaśniały w obozie rosyjskim potrójne rakiety i w tej chwili z przeraźliwym okrzykiem rzuciły się ich kolumny na okopy Pragi. Biegły tak szybko, iż zanim załoga dostrzegła atakujących, już oni przebyli linję strzałów działowych. Na odgłos pierwszych strzałów pospieszył Zajączek na prawe skrzydło, najbardziej od strony Wisły zagrożone i otrzymał postrzał w żołądek. Niewiele też więcej mógł sprawić Wawrzecki na lewem skrzydle, gdzie żołnierz nasz, przerażony nagłem pojawieniem się nieprzyjaciela w szańcach, ciskał broń i umykał ku mostom łączącym Pragę z Warszawą. I godziny walki nie kosztowało Suworowa wzięcie praskich okopów, ostrzeliwanych przytem bez przerwy przez rosyjskie działa. Wawrzecki i Zajączek wczas jeszcze zdołali powrócić do stolicy, której armaty również grać poczęły, zarzucając nieszczęsną Pragę gradem pocisków. Niebawem przedmieście całe stanęło w płomieniach, które też ogarnęły przyczółek stałego mostu od strony Pragi oraz drugi most łyżwowy, rzucony pod koszarami gwardji konnej. Zaraz w pierwszej chwili walki legli jenerałowie: Jasiński, dowodzący na lewem skrzydle i Paweł Grabowski, pułkownicy Górski, Kwaśniewski i Węgierski, podpułkownik Grabowski i Korsak, ów zacny Litwin, powtarzający nieustannie na Sejmie wielkim: Skarb i wojsko! Jenerał Meyen z wieloma wyższymi oficerami dostał się do niewoli, który to smutny los stał się udziałem załogi, o ile nie legła w boju, lub nie utonęła w Wiśle. Z całego praskiego garnizonu zaledwo ośmiuset żołnierzy uszło szczęśliwie do stolicy, podczas gdy z siedmiotysięcznej ludności Pragi ocalała jedynie garstka, która niepostrzeżenie przedostała się do Białołęki.

Suworow, ów małpotygrys — jak go ktoś słusznie nazwał — kryjący pod maską prostaka przebiegłość i okrucieństwo prawdziwego azjaty, trzymał się swym zwyczajem zdala od widowni walki W chwili jednak, gdy żołdactwo, gdyby mrowisko zaroiło się na zdobytych okopach, pospieszył i sam wódz na Pragę, by upojonej zwycięztwem i trunkiem dziczy dać hasło do rzezi. Wedle świadectwa Molskiego, porwał Suworow pierwsze spotkane dziecko, przeżegnał je, ucało-

nie mając pierwotnie przeznaczenia na tron, odebrał wychowanie mniej staranne, przeważnie żołnierskie. Do osób, które w owym czasie największy na niego wpływ wywierały, miał należeć między innymi wuj jego, a brat carycy, duński następca tronu, książę Chrystjan Fryderyk.

W maju roku 1885 przedstawił go ojciec dońskim kozakom w Nowym Czerkasku i wówczas mianował go ich atamanem. W następnym roku mianowany został carewicz porucznikiem pułku piechoty gwardyjskiej i odtąd postępował ze stopnia na stopień we wszystkich rodzajach broni aż do oficera sztabowego. Zamiłowania do służby wojskowej i do obozowego życia nie zdradzał nigdy. W maju roku 1889 wszedł jako członek w skład rady państwa i komitetu ministrów. Następnego roku w październiku rozpoczął pierwszą podróż po Europie i wówczas zajechał do Tryjestu zatrzymał się przez jeden dzień (6. października) we Wiedniu, gdzie spotkało go bardzo serdeczne przyjęcie ze strony rodziny cesarskiej i austrjackiego dworu.

W dalszej podróży po świecie, mianowicie w Japonji pod koniec kwietnia 1891 r., omal że nie stał się carewicz ofiarą zamachu, spowodowanego obłędem religijnym — jak wówczas po całym świecie rozniosły telegramy — policjanta japońskiego, który dwukrotnie rzucił się na niego z mieczem w dłoni. Na szczęście dla carewicza skończyło się na lekkiej ranie z pierwszego ciosu; drugi, może groźniejszy cios szaleńca odbił towarzyszący Mikołajowi w podróży ks. Jerzy, grecki następca tronu. Zdarzyło się to w czasie zwiedzania świątyni w Otsu. Rana, jak wspomnieliśmy już, była lekką i carewicz mógł się zaraz udać do Kioto, gdzie złożył mu wizytę mikado. W powrocie do ojczyzny zatrzymał się w Władykaukazie, gdzie otworzył uroczyście już wówczas aż do tej miejscowości wybudowaną linię kolei usuryjskiej. Wówczas miał carewicz sposobność przyjrzenia się bodaj powierzchownie stosunkom syberyjskim. Czy one go czego nauczyły i czy, przyszedłszy do rządów, z nauki tej wysnuje jakie wnioski, niedaleka przyszłość powinna okazać.

Podróż carewicza trwała blisko dziesięć miesięcy. W sierpniu 1891 r. powrócił do ojczyzny. Rosja była wówczas dotknięta olbrzymią nędzą głodową, a car postawił następcę tronu na czele komitetu, który miał się zająć wspieraniem stratnych skutków klęski.

W listopadzie r. 1892 przejeżdżał znowu przez Wiedeń, mianowicie w podróży do Aten na srebrne wesele greckiej pary królewskiej. Tym razem nie zatrzymał się jednak wcale we Wiedniu, co nawet wówczas wywołało pewną sensację, uważano bowiem fakt ten za objaw oziębienia stosunków między Austro-Węgrami a Rosją. Prawdopodobnie celem zapobieżenia podobnym wersjom, carewicz w powrocie z Aten, przerwał swą podróż we Wiedniu i zabawił przez dwa dni w stolicy naddunajskiej. I znowu przyjęto go na dworze austrjackim bardzo serdecznie, może nawet serdeczniej, aniżeli za pierwszym razem.

W Niemczech był dzisiejszy car kilka razy, na dworze angielskim raz tylko. Była także zamierzoną podróż Mikołaja do Stambułu, ale została zaniechana. Z początkiem roku 1893 przybył do Berlina na ślub księżniczki Małgorzaty, najmłodszej córki cesarza Wilhelma z landgrafem heskim. Przyjazd carewicza do Berlina, a szczególnie serdeczne toasty, wymienione między cesarzem Wilhelmem a carewiczem, powitano wówczas, jako zapowiedź odnowienia bliższych stosunków między Berlinem a Petersburgiem.

20. kwietnia 1894, w dzień po ślubie koburgskiej księżniczki Wiktorji z wielkim księciem heskim, zaręczył się carewicz, który na tę uroczystość przybył do Koburga, z siostrą w. księcia heskiego, księżniczką Alicją.

Ostatnią i najważniejszą datą z jego życia jest 2. listopad 1894 r. — w którym to dniu wstąpił na tron rosyjski, jako car Mikołaj II.

Tyle szczegółów pewnych i niezbitych. Po za tem można się dziś spotkać w łamach całej europejskiej prasy z mnóstwem anegdot i wersji rzekomo prawdziwych zdarzeń, które nibyto mają się wielce przyczyniać do rozświetlenia sytuacji i scharakteryzowania obecnego władcy rosyjskiego. Opowiadają o nim wiele rzeczy pięknych. Chwalą jego daleko sięgające projekty, wykazują sprzeczności, jakie wrzekomo zachodzą między zapatrywaniami młodego cara, a zmarłego przed kilku dniami jego ojca. Wszystko to **jednak, na razie przynajmniej, nie sięga po za sferę legend, plotek i bajek, rodzących się w podobnych okolicznościach w niezwykłej ilości w rozbujałej fantazji goniących za chwilowym efektem reporterów dziennikarskich.**

Jedno z pism wiedeńskich, podaje bardzo zajmujący artykuł p. t.: „Rosyjscy carewicze“, którego autor (St. Gr.) kończy następującemi bardzo trafnemi uwagami: „Słuchając opowiadań o obecnym carze, przypominam sobie innego cara rosyjskiego, który jako następca tronu uważany był także za anioła dobroci — i drżę o przyszłość ludów carstwa. W czasie mego przeszłorocznego pobytu w Paryżu, kiedy tam bawił rosyjski następca tronu, zauważyłem na Boulevard Saint Germain, w dzielnicy arystokracji, łuk tryumfalny z napisem: „Niech żyje Aleksander sprawiedliwy!“ W kilka miesięcy później zwidziłem krwią przesiąkłe pola Króż, gdzie po jednej stronie stali starcy, kobiety i dzieci z krzyżem i szkaplerzem w ręku, podczas gdy z drugiej strony nacierały na nich z dziką wściekłością trzy sotnie dońskich kozaków z knutami i spisami“.

W końcu niech nam będzie wolno dodać jeszcze jedną uwagę z naszej strony. Oto według wszelkiego prawdopodobieństwa, opartego zresztą na doświadczeniach, z chwilą objęcia rządów przez nowego cara, nastąpią pewne ulgi. Czy one potrwają dłużej — to rzecz inna i tego dziś przesądzać nie można. A jeżeli w istocie ulgi nastąpią, to my nie poł żymy ich wcale na karb nowego cara, ani za jego to zasługę nie będziemy uważać. Będzie to jeno wynikiem powstałego przez zmianę tronu chwilowego zamięszania, wśród którego cały aparat czynowniczy z początku nie potrafi się zorjentować, jaką właściwie ma wybrać drogę, by iść na rękę nowemu „batiuszce“. A zanim ten — jak to powiadają — „puści barwę“, być bardzo może, iż czasowo zwolnieje cenzura, ustaną gwałty, zawieszone zostaną środki represyjne i miljony ludu, pozostające pod berłem samodzierżcy, odetchną bodaj przez miesiąc, czy kilka swobodniej, aniżeli im to było danem dotychczas. Dobra i taka korzyść, choć tylko chwilowa. Daj Boże, by się ona zamieniła na trwałą, a wówczas imię cara Mikołaja II. nietylko w dziejach Rosji, ale i w dziejach biednej Polski i na kartach wszechświatowej historji zostanie zapisane złotemi głoskami.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji Imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarusz lwowski.

Niedziela 4. listopada.

Wieczorek w „Sokole.“

Teatr hr. Skarbka: O godz. 3½ popoł.: „Dwa dni szczęśliwe“, komedja w 4 aktach Fr. Schönthana i G. Kadelburga. Wieczorem o godz. 7.: „Wotum pana Bolesława“, krotochwila w 1 akcie Ireny M. i „Wiesław“, obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami przerobiony z sielanki Kazimierza Brodzińskiego, przez J. Ściborskiego.

Wiadomości osobiste. Dr. Zygmunt Stauber eksponowanym został z ramienia namiestnictwa, jako lekarz choleryczny w Busku i Kamionce strumiłowej.

Nekrologja. Seweryn Machan, inżynier i naczelnik kolei państwowej w Dembicy, przeżywszy lat 44. zmarł d. 1. bm. — W Samborze zmarł Paweł Krasnodębski, emer. sekretarz starostwa w 76 roku życia.

Kalendarz. Niedziela (4.): Karola Bor. Wschód słońca o godzinie 6. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 29

Mianowania. Wydział krajowy zamianował na onegdajszej sesji, oficjała kasowego Adama Jabłońskiego adjunktem kasowym, asystenta kasowngo Ludwika Kubego oficjałem kasowym, praktykanta kasowego Ludwika Szczepańskiego asystentem kasowym, aplikanta rachunkowego Józefa Popowicza praktykantem rachunkowym, a pp. Stefana Kulczyckiego i Franciszka Domiszewskiego aplikantami rachunkowymi.

Członkiem rady nadzorczej krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z obwodu tarnopolskiego wybrano na zgromadzeniu, odbytem dnia 31. października, p. Michała Garapicha, właściciela Cebrowa.

Język urzędowy żandarmerji. W najnowszym numerze *Przeglądu prawa i administracji* znajdujemy ciekawy artykuł w tej sprawie pióra dra Alfonsa Małdzińskiego. Ważną tę kwestję poruszył już w swoim czasie w temże pismie prof. dr. St. Starzyński, ale dziś jest ona tem więcej na czasie, że między przedłożeniami rządowemi znajduje się obecnie projekt do zmiany ustawy z dnia 26. lutego 1876 o żandarmerji. Nadarza się więc posłom naszym sposobność poruszenia tej sprawy. Odsyłając ciekawego czytelnika do listopadowego zeszytu *Przegl. prawa i admin.*, zaznaczamy tylko, że autor artykułu jasno dowodzi, iż wprowadzenie języka w urzędowaniu żandarmerji jest koniecznością, ugruntowaną zresztą na podstawie najw. postanowienia z 4. czerwca 1869. Postanowienie to, jak niemniej rozporządzenie ministerstwa z dnia 5. czerwca 1869 powinnoby wogóle być raz należycie interpretowanem, bo, mimo 25 lat, wykonywanem nie jest należycie.

Posiedzenia Wydziału krajowego w sprawie satwierdzenia ofert na dzierżawę kraj. opłat konsumcyjnych, odbywać się będą począwszy od d. 6. bm.

Pawilon amerykańsko-polski. Znaczną część wystawy amerykańsko-polskiej na naszej wystawie krajowej mianowicie cały dział rolniczy tego pawilonu, zakupił, jak się dowiadujemy, p. Wł. Axentowicz dla swego zakładu wychowawczego.

Wieczorek sokolski. Na otwarcie sezonu zimowego urządza „Sokół“ lwowski wieczorek wokalno-gimnastyczny w niedzielę d. 4. bm. z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Münchheimer. „Polonez“, chór „Sokoła.“ 3. Bruner. „Duo“, odegrają na cytrach panna Saling i d. Mańkowski. 4. „Szkoła zapaśnicza.“ 5. a) Tosti, „O mój aniele; b) Radwan, „Kruk“, odśpiewa p. Didur. 6. Deklamacja. 7. Gall, a) „Porównaj Boże“, b) „Krakowiak“, chór „Sokoła“. 8. Ćwiczenia na drążku i piramidy. Początek z uderzeniem godz. 6. Po wieczorku odbędzie się w górnych salach wieczornica. Wstęp tylko dla członków „Sokoła.“

Ze stowarzyszenia „Rodzina.“ Dnia 7. bm. o godz. 9. rano odbędzie się w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne za dusze śp. członków rzeczywistych, wspierających i honorowych, na które wydział oddziału lwowskiego swych członków zaprasza.

Do wiadomości dyrekcji poczty. Złoczów jest nietylko miastem powiatowem, lecz także siedzibą sądu obwodowego, posiada gimnazjum i t. d., czego wyliczać nie będziemy, gdyż jest wiadome dyrekcji poczty, która najlepiej zna też ruch pocztowy złoczowski, wcale znaczny. Mimo to wszystko osobliwy panuje tam zwyczaj: listy i w ogóle przesyłki pocztowe, jakie w niedzielę pospiesznym pociągiem, który ze Lwowa o godzinie 7. rano odchodzi a przed godziną 9. przed południem jest już w Złoczowie, nadchodzą, nie bywają doręczane adresatom aż dopiero — w poniedziałek rano. Rzeczonym pociągiem pospiesznym przychodzi do Złoczowa wielka liczba posyłek, nietylko ze Lwowa, ale z zachodnich stron w ogóle. Zdawałoby się, że wydanie tej poczty listonoszom w niedzielę i roznoszenie odnośnych posyłek skończyłoby się o godzinie południowej, nie naruszałoby spoczynku popołudniowego urzędu pocztowego w Złoczowie, przedewszystkiem zaś położyłoby kres osobliwemu zjawisku, że list ze Lwowa do dalekiego Wiednia i list ze Lwowa do bliskiego Złoczowa, równocześnie oddany do skrzynki pocztowej, mogą równocześnie być doręczone adresatom.

Na walnem zgromadzeniu ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygoryzantów i auskultantów w. m. we Lwowie, wybrano następujący wydział: przewodniczący Bertold Herzig, zastępca przewodn. Zygmunt Artur Landau, skarbnik Witołd Wiesenberg, sekretarz Herman Sbriser. Reprezentanci członk. wspierających: dr. Bernard Goldman i Jakób Stroh. Wydziałowi: dr Mojżesz Allerhand, Juljusz Korman, Józef Landesberg, Aron Rubin. Zastępcy wydziałowych: Józef Brauner, Marcin Horowitz, Juljusz Lewin. Syndyk: dr Salomon Bund. Sąd honorowy: dr. Maurycy Chiger, dr. Edward Lilien, dr. Natan Löwenstein. Komisja szkontrująca: dr. Maksymiljan Fried, Zygmunt Kitaj, Maks. Sprecher.

Surowica lecznicza. Ministerstwo spraw wewnętrznych obwieszcza, z powodu wielokrotnych zapytań co do sprowadzenia surowicy jako środka antidyfterycznego z zagranicy: iż surowica nie jest żadnym środkiem tajemnym, lecz według metody bakterjologicznej sporządzonym środkiem leczniczym, którego we wszystkich aptekach nabyć można i który pod zastrzeżeniami, wyrażonemi w § 3. rozporządzenia ministerjalnego dla dla farmakopei, lekarze otrzymywać mogą.

Znaleziono na placu Wystawy złotą broszkę, większej wartości. Zgubę może właściciel odebrać u Zofji Łapickiej, mieszkającej przy ul. św. Marcina l. 26, w parterze. Znalazca zastrzega sobie stosowną nagrodę.

Na pamiątkę ofiar rzezi w Krołach postawiony i poświęcony został dnia 1. listopada rb. o godzinie 5 popołudniu krzyż na cmentarzu miejskim w Samborze.

Ostatnie chwile cara Aleksandra III. Z dworu w Liwadji wydano następujące urzędowe sprawozdanie o ostatnich chwilach Aleksandra III.: Car umarł jako pobożny chrześcjanin i jak tylko mężczyzna prawdziwy umierać może, tak, jak życie jego zapełnione było wiarą, miłością i pobożnością. Już na kilka dni naprzód przewidywał car koniec bliski i przygotowywał się jako wierny chrześcjanin, nie spuszczając z oka trosk rządu. Przyjmował śś. sakramenta dwa razy: 21. i 29. października. Całą noc z 19. na 20. października spędził bezsennie. Dnia 20. października rano powiedział do carowej: „Bądź spokojną, ja jestem całkiem spokojny“. Poczem zawołał do siebie całą swoją rodzinę i prosił spowiednika o komunję, którą wielce nabożnie przyjął głośno i dźwięcznym głosem, całkiem zrozumiale odmawiając modlitwę przed przyjmowaniem sakramentu. Car siedział w fotelu i ani na chwilę nie stracił przytomności. Po mszy posłał car po protoreja Joanna i modlił się z nim pospołu. W pół godziny potem znowu powołał do siebie Joanna, jeszcze raz z nim odmówił modlitwy konających i otrzymał ostatnie pomazanie. Joann pozostał przy carze aż do zgonu. O godzinie 12. podniósł się puls i ożywił się wzrok cara, ale już w kwadrans potem zamknął oczy i głowa opadła. Oddał ducha pod opiekę Wszechmocnego i narodowi swemu pozostawił w spuściźnie błogosławieństwa pokoju.“

Zaduszki. I w drugim dniu, poświęconym pamięci zmarłych, zapełniły się cmentarze żywymi, spieszącymi oddać hołd pamięci drogich sobie osób. Roiło się zarówno na cmentarzu Łyczakowskim, jak na Stryjskim i Janowskim. Przystrojenie i oświetlenie grobów w tym roku, dzięki inicjatywie towarzystw dobroczynnych, jest skromniejsze, aniżeli w latach poprzednich. Nad grobami zasłużonych ojczyźnie mężów i wczoraj odśpiewano pieśni patrjotyczne.

Oryginalne przedsiębiorstwo. W Warszawie na przedmieściu Krakowskiem nr. 15 w pałacu hr. Józefa Potockiego znajduje się zakład, który umieścił na murze domu ogłoszenie tej treści: „Tu redagują wierszem i prozą powinszowania, toasty, reklamy i nekrologi“.

Księcia Bismarcka, jak donoszą, trapią dokuczliwe bole neuralgiczne w twarzy.

(*w*). **Trójka i trzynastka.** Powiem wam, moi państwo, że należę do tych, którzy nie lubią trójki, ale przedewszystkiem w towarzystwie jedynki z lewej strony. Mam uzasadnione powody mojej antypatji i mógłbym je w kilku szpaltach przytoczyć — ale tu chcę powiedzieć tylko o kilku ostatnich wydarzeniach. Oto, wracam wczoraj z cmentarza — i wsiadam koło kościoła do elektryki. Była godzina 8. wieczór. Zaledwie wóz ruszył — zatrzęsło się coś, podskoczyłem i wyskoczyłem. Wóz, skutkiem usunięcia się szyny na zwrotnicy wykoleił się — co prawda, nie szkodliwie, i wkrótce znalazł się na swoich szynach. Ale wyskoczywszy z wagonu, patrzę na numer: „trzynaście“! Oho — tym wozem z pewnością nie pojadę, a że mi za długo było czekać na następny, oglądam się za fiakrem. Jedzie właśnie. Wolny? — Zajęty! ale widzę, że w nim siedzi jeden z moich znajomych.— „Czekaj, weźmiesz mię ze sobą“. — Siadam do fiakra jadę z moim znajomym i naturalnie mówię mu o żalu osobistym do trzynastki. Rzecz prosta, że wkrótce rozmowa zeszła na cara Aleksandra III., a ten trzeci znów wzbudził we mnie do trójki i trzynastki nieufność. Bo proszę sobie wyobrazić:

Aleksander był z kolei trzecim, urodził się w trzecim miesiącu (marcu), jako następca tronu pobity został pod Raz-Grodem 23. sierpnia, 1883 koronował się, 1893 zachorował. Ale jeszcze gorszą rolę gra trzynastka. Jako niefortunny wódz dowodził armją, której rdzennym korpus był korpus 13 — wstąpił na tron 13. marca, w roku 1887 13 marca omal nie stał się ofiarą zamachu, rządził 13 lat i 20 miesięcy, a jeżeli dzień wstąpienia na tron (13) dodamy do roku wstąpienia na tron (1881), to dostaniemy rok śmierci 1894...

Tak kombinowaliśmy, gdy się wreszcie dorożka zatrzymała przed moim domem. Dziękuję znajomemu i daję „na piwo woźnicy.“ Mimowoli patrzę na numer, sumuję cyfry i znów mi wypada trzynastka! No na szczęście nic mi się nie stało, ale za to szanowni czytelnicy będą zniewoleni czytać tę notatkę — i to znów fatalność — dnia 3. ale tej fatalności nie ja, tylko moi czytelnicy się dopatrzą.

Na balkonie konsulatu rosyjskiego powiewała onegdaj nie żałobna ale państwowa rosyjsko-carska chorągiew.

Banknot 100-rublowy zgubiła artystka teatru lwowskiego p. Gosławska w gmachu teatru hr. Skarbka.

Kronika brukowa. Mikołaj Sadzenica, dozorca domu pod l. 14 przy ulicy Ossolińskich, doniósł policji, że jeden z lokatorów, mieszkających u niego „kątem“, wyrobnik Jan Jagodziński, dobrał się do jego zamkniętego na kłódkę kufra dobranym kluczem i zeaskamotował mu kwotę 105 zł., złożoną w blaszanem pudełku.

P. Zygmuntowi K. architekcie, skradziono w ostatnich dniach kilkanaście sztuk bielizny, znaczonej literami Z. B i B. K., znacznej wartości.

Redakcja i administracja „Śmigusa“ przeniesione zostały z ul. Skarbkowskiej l. 17 do domu pp. Wczelaków przy ulicy Łyczakowskiej l. 27 (stacja kolei elektrycznej).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dwa dni szczęśliwe“, komedja w 4 aktach Fr. Schönthan'a i G. Kadelburg'a; wieczorem o godzinie 7 przedstawienie rozpocznie „Wotum pana Bolesława“, krotochwila w 1 akcie przez Irenę M.; zakończy „Wiesław“, obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami, przerobiony z sielanki Kazimierza Brodzińskiego, przez J. Sciborskiego; jutro w poniedziałek „Niewierny Tomasz“, krotochwila w 3 aktach Karola Laufs'a; we wtorek „Gniazdo rodzinne“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermann'a. Siódmy gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

„Bławatek“. Pod jesień — jak zwykle — pojawił się miluchny „*Bławatek*“, kalendarz na rok 1895, tak sympatycznie widziany w buduarach naszych pań. Jak roczniki poprzednie, tak i ten, odznaczają się zewnętrzną elegancją i bogactwem treści. Są tu wierszyki, dłuższe poematy, nowelki szkice, obrazki, a wszystko zajmujące i poczytne. Do beletrystyki należy także rozprawa tycząca się „sztuki podobania się mężowi“. Choćiaż panie znają to praktycznie (o ile chcą) nie zawadzi jednak zapoznać się i z teorją

12-centowa bibljoteka powszechna, wynagrodzona srebrnym medalem na wystawie krajowej, zawiera w numerach 121—131 niedawno wydanych: drugi tomik wybornych szkiców, obrazków i humoresek Aurelego Urbańskiego („Z za kulis i ze świata“), zbiorek opowiadań i artykułów, poruszających ważne sprawy społeczne pod ogólnym tytułem „Bohaterowie“, znakomitego pióra Rawity, nowy przekład klasycznego arcydzieła Goethego, „Ifigenji w Taurydzie“ i staroniemiecką epopeę „Niedola Nibelungów“, przełożoną przez dra L. Germana. Kilka dalszych tomików pożytecznego wydawnictwa wyjdzie już w najbliższych dniach.

Z Izby sądowej.

Lwów dnia 2. listopada.

(*Malwersacje ze stemplami.*)

Po przeprowadzonej rozprawie, prokurator wniósł, aby uznać podsądnych, że działali jako urzędnicy i w tym charakterze sprzeniewierzyli.

Obrońca zastrzegł się przeciw traktowaniu zwykłych djurnistów jako urzędników, podnosząc, że skoro się rozchodzi o prawa djurnistów, jak np. wydalenie ze służby, płacę podczas choroby, pensję dla wdów itp., to wówczas rząd mówi, że to dzienni zarobnicy, ale gdy chodzi o odpowiedzialność, to awansują ich od razu na urzędników.

Co do wymiaru kary, prosił, by uwzględniono jako okoliczności łagodzące, nędzę, a nadto nadarzającą się sposobność, powstałą z niedbalstwa innych.

Prokurator zgodził się na te okoliczności łagodzące.

Ostatecznie trybunał nie przyznał podsądnym charakteru urzędników, uznał ich winnymi tylko przekroczenia z § 461 u. k. i zasądził na karę aresztu po 14 dni.

Zgon cara Aleksandra III.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Wiedeń 3. listopada. W rosyjskiej ambasadzie na arkuszu kondolencyjnym podpisali się dotychczas hrabia i hrabina Kielmannsegg, zbrojmistrz Poller, fmp. Uexküll v. Gyllenband, poseł szwedzki i norwegski Loewenhaupt, Ignacy i Wiktor Ephrussi, hr. Hohenwart, poseł saski Wallwitz, poseł japoński Ohyama, wielki mistrz ceremonji ks. Hohenlohe, minister rolnictwa hr. Falkenhayn, poseł włoski ks. Avarena z żoną, zbrojmistrz Schoenfeld, poseł niemiecki ks. Ratibor, poseł grecki hr. Manos, markiz Voishebert, minister Kallay, ks. Lichnowski.

Wiedeń 3 listopada. Wczoraj o godzinie 11½ złożył Kalnoky kondolencję ks. Łobanowowi-Rostowskiemu, a następnie w imieniu całego gabinetu wyraził współczucie ks. Windischgraetz.

Również osobiście złożył kondolencję poseł angielski sir Monson.

Wiedeń 3. listopada. W kaplicy rosyjskiej ambasady odprawiono wczoraj za duszę cara mszę żałobną, którą celebrował arcypasterz Mikołajowski. Na mszy byli: w. książe Aleksy, ks. Łobanow, konsul rosyjski Gubasłow i w. i.

Wielcy książęta Sergjusz i Aleksy, którzy wczoraj przybyli tu z Sebastopola, odjechali dalej do San Remo. Objad spożyli wielcy książęta w ambasadzie.

Budapeszt 3. listopada. Na gmachu rosyjskiego konsulatu zostanie dopiero dzisiaj zawieszoną chorągiew żałobna, wczorajszy bowiem Dzień Zaduszny był uważany jako radosny z powodu wstąpienia na tron nowego cara

W niedzielę odbędzie się za duszę zmarłego cara nabożeństwo żałobne w rosyjskiej prawosławnej cerkwi we wsi Uerocem pod Budapesztem, w której leżą zwłoki małżonki palatyna Józefa, z domu w. księżnej rosyjskiej.

Praga 3. listopada. W niedzielę o godzinie 10½ przed południem odbędzie się w tutejszej rosyjskiej prawosławnej cerkwi żałobne nabożeństwo za zmarłego cara.

Sofja 3. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sobranja zabrał głos prezydent ministrów Stoiłow i wygłosił następującą enuncjację: „Otrzymałem od księcia polecenie, ażeby sobraniu udzielić żałobnej wieści, że car Rosji Aleksander III. zasnął wczoraj w Panu. Wobec otwartego grobu jest to naszym obowiązkiem, przypomnieć, że dostojny zmarły był synem tego cara, którego naród bułgarski nazywa swym oswobodzicielem, że dalej zmarły sam walczył za ojczyznę i wolność i że cały świat opłakuje w nim stratę jednego z głównych czynników utrzymania pokoju, z którego i nasza ojczyzna w obfitej mierze ciągnie korzyści. Jestem przekonany, że przedstawiciele narodu, biorą żywy udział w boleści carskiej rodziny, w żałobie naszego księcia i w boleści całego rosyjskiego narodu. Nasz książe w uwzględnieniu tych uczuć, wziął osobiście inicjatywę i wydanym od siebie reskryptem polecił ministrowi wyznań i oświaty zarządzić, by we wszystkich kościołach kraju z powodu śmierci cara odbyły się uroczyste żałobne nabożeństwa, a drugim reskryptem do ministra wojny, zarządził, ażeby armja bułgarska na 8 tygodni przybrała żałobę. Nadto wysłał książe do cara Mikołaja II dwie kondolencyjne depesze w imieniu swojem i w imieniu całego bułgarskiego narodu. I ja wysłałem w imieniu rządu, jakoteż w imieniu przedstawicieli ludu telegram do ministra Giersa

Z rozkazu księcia odbędzie się jutro (dziś *Red.*) o godz. 10. przedpoł. uroczysta *panichida*.

Stawiam wniosek, ażeby na znak naszej ciężkiej żałoby dalsze posiedzenie zostało zawieszone.“

Mowy tej wysłuchali zgromadzeni stojąc, poczem przyjęli jednogłośnie wniosek prezydenta ministrów i posiedzenie zostało zawieszone.

Paryż 3. listopada. W skutek powziętej przez radę gabinetową uchwały udali się prezydent Casimir-Perier, minister prezydent Dupuy i wszyscy ministrowie wczoraj o godz. 11. przed południem do rosyjskiej cerkwi prawosławnej, gdzie byli obecni na całej mszy żałobnej. Po mszy prezydent rzeczypospolitej i ministrowie udali się do Panteonu, celem odwidzenia grobu Carnota, rząd bowiem chce nazwiska Carnota i Aleksandra III. połączyć we wspólnej przeszłości.

Paryż 3. listopada. Wysłany przez prezydenta Casimir Periera do nowego cara telegram kondolencyjny opiewa: Przejęty do głębi przesyłam waszej cesarskiej mości słowa najserdeczniejszego współczucia. J. C. M. car Aleksander III. zdobył sobie powszechną cześć. Francja miała dla niego jeszcze więcej, jak cześć. Z głębi serca bierze prezydent i rzeczpospolita udział w boleści i w żałobie rosyjskiego narodu.“

Depesza Casimir-Periera do carycy opiewa: „Od wielu dni brałem żywy udział w ciężkich troskach waszej cesarskiej mości i daję z największą czcią wyraz mojej głębokiej boleści“.

Paryż 3 listopada. Rada miejska postanowiła wysłać depeszę kondolencyjną do rodziny carskiej, a na trumnie zmarłego cara złożyć wieniec. Po przyjęciu tego postanowienia rada miejska na znak żałoby zawiesiła posiedzenie.

Paryż 3. listopada. Mnóstwo osób zapisało się na arkuszach, wyłożonych w rosyjskiej ambasadzie, dokąd też nadeszło wiele telegramów kondolencyjnych ze wszystkich stron Francji od najwybitniejszych miast francuskich.

Z gmachów publicznych, jak również z wielu domów prywatnych powiewają chorągwie o barwach francuskich i rosyjskich, pokryte krepą żałobną

Wszystkie, stojące w portach na kotwicy okręty, spuściły swe flagi na znak żałoby do połowy masztów.

Paryż 3. listopada. W Tulonie zarządziła rada miejska po otrzymaniu wiadomości o śmierci cara w teatrze odśpiewanie rosyjskiego hymnu (!) i natychmiastowe zamknięcie teatru.

Paryż 3. listopada. Tatiszczew, redaktor *Messager Russe* wystosował do prezydenta syndykatu prasy pismo, w którem francuskim dziennikom wyraża podziękę za współudział w żałobie Rosji i zauważa że car Mikołaj II. będzie dzieło pokoju swego ojca dalej prowadził i uczyni je trwałem.

---

wał i — roztrzaskał mu czaszkę o mur przyległy! Na ten widok i żołdactwo rzuciło się do rzezi bezbronnych i do rabunku płonących domów. Wśród obydnych wrzasków, przekleństw i śmiechów kozacy na spisach podrzucali oderwane od piersi matek niemowlęta, gwałcili kobiety, zarzynając je następnie bez litości. Nie przepuściła dzicz nawet zakonnicom, zamkniętym w praskim klasztorze Bernardynek a i siedmiu starców z tamtejszego konwentu Bernardynów poniosło śmierć męczeńską pod nożami zbójców, nie zdążywszy w porę jeszcze uratować się ucieczką. Tłum bezbronny, rozszalały trwogą, cisnął się ku płonącym mostom, tłoczył się w łódkach, które przeciążone tonęły, zaledwo odbiwszy od brzegu. Kobiety, tuląc do łona dzieci, których ocalić nie mogły, rzucały się w spienione nurty Wisły, a niebawem brzeg Saskiej Kępy pokrył się zwłokami nieszczęsnych ofiar, o które, gdyby o tamę, poczęła się spierać woda. Na ulicach Pragi, przy trzasku płonących domostw, łoskotu zapadających się murów, piętrzyły się stosy trupów, wśród których po szatach rozeznać było można zwłoki żołnierzy, mieszczan, księży, żydów, o ile je chciwe łupu żołdactwo nie obdarło do naga. Obok ciał ludzkich, wśród porzuconych bezładnie sprzętów i wozów połamanych, krwawiły się ścierwa końskie, psów, kotów, nierogacizny, gdyż rozpasane na widok krwi żołdactwo nie przepuszczało nawet zwierzętom domowym. Nad wieczorem już cała Praga przedstawiała jedno morze płomieni i dymów, skąd dolatywały odgłosy przeraźliwego wycia kozaków, zwycięzkich okrzyków sołdatów i jęki dorzynanych ofiar. A jednak żądni grosza żydkowie odważyli się przybyć na Pragę, by nabyć za bezcen zdobycz od zwycięzkiej dziczy. Czerń jednak rozwścieczona nie przepuściła bezkarnie owym szakalom pobojowiska. Naprzód ograbiła ich z pieniędzy, a następnie porwawszy ich za nogi, tak długo tłukła ich głowami o mur i bruk, aż mózg z żydowskich czaszek wytrysnął.

Z szczególniejszą też zaciętością znęcali się kozacy nad dziatwą żydowską, którą przemyślny Prusak, prowiantmagister Nufer, wykupował za byle co od oprawców, by ocalonych odprzedać oczekującym już na warszawskim brzegu Izraelitom. Nufer godnym był towarzyszem pomordowanych na Pradze przekupniów....

Do wieczora też nie ustawała walka działowa między oboma brzegami Wisły. Ustawione na Pradze armaty wyrzucały pociski ku ulicom Warszawy bliżej rzeki położonym i dosięgły nawet terasy królewskiego zamku. Naprożno rada najwyższa przez swych delegatów: Ignacego Potockiego i Mostowskiego starała się nawiązać z Suworowem układy. Zwycięzca odmówił ich żądaniom, twierdząc, że caryca nie prowadzi wojny z Polską, lecz pragnie ukarania buntowników i z tego powodu on nic do czynienia mieć nie chce z naczelnikami rewolucji. — To ukarz mię, lecz oszczędź naród niewinnie przez nas uwiedziony! — przedstawiał Suworowowi Potocki, ale niczego nie zdołał uzyskać. Wobec tego Rada Najwyższa wystosowała do prezydenta miasta Warszawy, Zakrzewskiego, pismo, upoważniające go do traktowania z Rosjanami pod warunkiem zabezpieczenia życia i mienia mieszkańców. W przeciwnym razie winni byli wysłańcy magistratu oświadczyć, iż miasto bronić się będzie do ostateczności. Zaraz też magistrat, zebrany w ratuszu Starego Miasta, wybrał z swego grona Franciszka Makarowicza i Dominika Burakowskiego, zaś z mieszczan Stanisława Strzałkowskiego, dając im pełnomocnictwo do układów, oraz zlecenie, by postarali się o zawieszenie broni aż do chwili podpisania kapitulacji. Jeszcze tego wieczora przeprawiła się owa deputacja na Pragę i uzyskała zaniechanie dalszej walki. Równocześnie z obozu rosyjskiego pędził ku północy kurjer Suworowa z lakoniczną depeszą tej treści: Hurra! Warszawa zdobyta!

(C. d. n.)

Stanisław Schnür-Pepłowski.

Paryż 3. listopada. Dzisiaj popołudniu [z]biera się rada ministerjalna, komisje budżetowa [i] inne, które miały dzisiaj obradować, przerwały [n]a znak żałoby swoje posiedzenia. To samo [u]czyniły najwyższy trybunał i sąd apelacyjny.

Paryż 3. listopada Wczoraj popołudniu ze[b]rała się nadzwyczajna rada ministrów w pała[c]u elizejskim i zajmowała się jedynie zarządze[n]iami z powodu śmierci cara. Wszystkie oficjal[n]e przyjęcia będą odwołane i flagi aż do chwili [p]ogrzebu spuszczone do pół masztu.

Journal officiel wyjdzie dzisiaj w żałobnej [ob]wódce.

Berlin 3. listopada. Petersburgski korespondent *Vossiche Zeitung* opisuje wrażenie tamtej[sz]ej ludności na pierwszą wieść o śmierci cara. [W]szędzie, gdzie policjanci odczytywali doniesie[n]ia o śmierci, wszyscy odkrywali natychmiast [g]łowy. Przed newską kaplicą tłumy padły na [b]ruku na kolana, modląc się za duszę zmarłego.

Berlin 3. listopada. Cesarz Wilhelm [w]ysyła w swojem zastępstwie na uroczystości po[g]rzebowe do Petersbuga ks. Henryka.

Wizyta cesarza Wilhelma u ambasadora [ros]yjskiego Szuwałowa trwała wczoraj prze[sz]ło godzinę.

Pułki noszące imię zmarłego cara Aleksan[d]ra III. jak niemniej marynarka wojenna wy[sy]łają deputacje na pogrzeb zwłok carskich do [P]etersburga.

Berlin 3. listopada. Krąży pogłoska, że [ce]sarz Wilhelm uda się osobiście na po[g]rzeb cara.

Berlin 3. listopada. Z powodu śmierci cara [w]szystkie tutejsze gmachy urzędowe wywiesiły [c]horągwie żałobne. Także z nowego pałacu ce[sa]rskiego w Poczdamie zwisa z półmasztu sztan[d]ar cesarski. Na rozkaz cesarza Wilhelma wszy[st]kie teatry królewskie pozostają zamknięte. [D]wór przybiera dzisiaj na cztery tygodnie żałobę.

Rzym 3. listopada. Według *Osservatore Romano* przyjął papież Leon XIII. wiadomość [o] śmierci cara z żywem współczuciem i wysłał [w]czoraj kardynała sekretarza stanu Rampolę [d]o rosyjskiego ministra rezydenta Izwolskie[g]o, ażeby w imieniu papieża wyraził temuż [g]łębokie współczucie i prosił go o zawiadomie[n]ie o tem carskiej rodziny i rosyjskiego rządu.

Rodzina królewska, rząd włoski, jakotóż [se]kretarjat papieski wysłały wczoraj do Liwądji [tel]egramy kondolencyjne.

Bukareszt 3. listopada. Dwór przywdziewa [sz]eściotygodniową żałobę z powodu śmierci [ca]ra.

Belgrad 3. listopada. Król Aleksander otrzy[m]ał wiadomość o śmierci cara onegdaj wieczorem [n]a przedstawieniu w teatrze, poczem zaraz wy[sz]edł.

Jutro odbędą się we wszystkich kościołach [w] kraju msze żałobne. Dwór przywdziewa sze[śc]iotygodniową żałobę.

Belgrad 3. listopada. W rosyjskiem posel[st]wie pojawił się wczoraj także król Milan, [m]etropolita Michał i członkowie wyższego [kl]eru, tudzież liczni urzędnicy i prywatne osoby [c]elem złożenia kondolencji.

Król odłożył swoją podróż do Niszu.

Z wielu nawet prywatnych domów powie[w]ają chorągwie żałobne.

Pogrzeb.

Paryż 3. listopada. Z Petersburga do[no]szą tu, że zwłoki cara wystawione będą przez [4]8 godzin w kaplicy pałacowej, poczem na po[kł]adzie statku „Gwiazda polarna“ zostaną prze[w]iezione do Odessy. Cała flota Czarnego Morza [bę]dzie towarzyszyła jachtowi carskiemu w tej [po]dróży aż do Odessy. Wszystkie wojska VII. [ko]rpusu armji będą oddawały zwłokom carskim [ho]nory wojskowe, poczem zwłoki te osobnym po[cią]giem zostaną odwiezione do Petersburga.

Kopenhaga 3. listopada. Jak donosi biuro [Re]uter'a, król i książę Waldemar udają się do [Ro]sji, celem wzięcia udziału w pogrzebie cara [Al]eksandra III.

Nowy car.

Petersburg 3. listopada. Wczoraj o godz. 10. [wi]eczór odbyła się w obecności ministrów i człon[kó]w rady państwa pierwsza msza żałobna po[cz]em obecni złożyli przysięgę wierność dla cara [M]ikoła II. i następcy tronu w. ks Jerzego Ale[ks]androwicza.

Dzisiaj o godzinie 10. rano złoży przysięgę [se]nat *in corpore*. Równocześnie zostanie zaprzy[si]ężone wojsko, a popołudniu urzędnicy.

O godzinie 9 rano ogłoszą po ulicach śmierć [ca]ra heroldowie, otoczeni oddziałami trębaczów, [po]czem w równie uroczysty sposób zostanie lu[dn]ości obwieszczone wstąpienie na tron cara [M]ikołaja II.

Z powodu objęcia rządów przez nowego cara, żałoba dziś jeszcze się nie rozpocznie. Pisma wyjdą też dzisiaj bez żałobnych obwódek.

Berlin 3. listopada *Berliner Tageblatt* poświęca nowemu carowi artykuł wstępny. Obejmuje on rządy wśród największego pokoju. Zawdzięczają to on i jego lud wstrzemięźliwej i umiarkowanej polityce, którą jego ojciec — często nie bez zaparcia się siebie samego — prowadził. O młodym carze mało jest wiadomem, okoliczność ta napełnia wielu polityków obawą. Opowiadają jednak o nim, że kiedyś miał w rozmowie z obecnym księciem Alfredem Koburgskim wyrazić się o prześladowaniach religijnych w Rosji:

„Jestem pobożnym chrześcjaninem, ale wiara w mojego Zbawiciela nie daje mi jeszcze prawa prześladować innych moich bliźnich za ich przekonania religijne.“

Wiessbaden 3. listopada. *Rheinischer Courier* dowiaduje się z kół rosyjskich, że — ponieważ prawosławne prawa kościelne zabraniają w czasie postu przed Bożem Narodzeniem i po tem święcie, trwającego od 26. listopada do 18. stycznia, dawania ślubów — przeto zaślubiny obecnego cara z księżniczką Alicją odbędą się zaraz po pogrzebie cara Aleksandra III., a jeszcze przed dniem 26. bm.

Manifest carski

Wiedeń 3. listopada. *N. fr. Presse* omawia manifest carski bardzo przychylnie i robi uwagę, że nie zdradza on samodzierżstwa Aleksandra III. To co młody car obiecuje swojemu ludowi, mogłoby być i w państwie konstytucyjnem obiecanem. Wszystko zależy od tego, czy młody monarcha będzie miał siłę pozbyć się złych doradców swojego ojca.

Wiedeń 3 listopada. *N. fr. Presse* jest z manifestu Mikołaja II. dosyć zadowoloną i porównując go z manifestem Aleksandra III. pisze:

W manifeście z dnia 13. marca 1881 oświadczył Aleksander III, iż głos Boży każe mu trzymać cugle rządu silnie i w ufności na Opatrzność Boską, być samowładcą dla dobra narodu.

Tego tonu, który Aleksandrowi III. podszepnął jego duchowny radca Pobiedonoscew, w obecnym manifeście nie czuć wcale. Tę okoliczność należy wysunąć na pierwszy plan, ponieważ jest to najważniejszy rys charakterystyczny rządów nowego cara, iż o samowiedzy samowładztwa nie wspomniano tu ani jednem słowem. Tylko z daleka zwrócono uwagę na to, iż młody car wie, iż jest samodzierżcą, w ustępie, gdzie jest mowa, że siła i potęga świętej Rosji spoczywa w jedności narodu z carem i w zupełnem oddaniu się mu. Ten zwrot jednak nie mówi nic więcej nad to, czego monarchowie w innych państwach od swoich ludów oczekują i żądają.

Jako najwybitniejszy rys nowego manifestu, należy uważać to, że słowa „samodzierzstwo“ i „samodzierzczy“ nie zachodzą w nim wcale. Wprawdzie mówi Mikołaj II. o woli ostatniej swojego ojca, ale okrążając ją, daje dokładnie dosyć poznać, jaki cel sobie wytknął. Pokojowy rozwój, potęga i sława Rosji oraz uszczęśliwienie poddanych, oto jego gwiazdy przewodnie.

W pierwszym rzędzie stoi rozwój pokojowy. Jest to istotnie ostatnia wola Aleksandra III., należy jednak pamiętać, że drogi, któremi Aleksander III. zdążał do celu, szły przez okres gróźb, zbrojeń i przygotowań wojennych, w którym to czasie Europa, w troskach wojskowych pogrążona, niemal upadła.

Jeżeli dzisiaj pisma francuskie w napuszonych frazesach, poświęconych zmarłemu carowi, nie wahają się wypowiedzieć, że był to „wspólny ojciec“ Franzji i Rosji, to jest to oddźwięk minionych ciężkich czasów.

Mikołaj II. pod „pokojowym rozwojem“ rozumie widocznie tylko stan Europy, w który takowa popadła podczas ostatnich lat panowania Aleksandra III. w stan bezwzględnego błogosławienia pokoju wobec najponętniejszych widoków wojny.

Jeżeli Mikołaj II. jeszcze jako carewicz w ostatnich latach czuł osobiście niezaprzeczoną sympatję do niemieckości i do swoich niemieckich krewnych, to można dzisiaj wyczytać z manifestu, że widzi w tem także ostatnią wolę ojca, zachować tę sympatję dalej,

Berlin 3. listopada. Manifest cara Mikołaja II. zrobił tutaj dobre wrażenie. *Voss. Ztg.* jest szczególniej zadowoloną z przysięgi co do pokojowego rozwoju i zapowiedź małżeństwa uważa jako bardzo znaczącą, zwłaszcza, że rozmaite plotki dworskie głosiły o zerwaniu tego małżeństwa.

Berlin 3 listopada, *Berliner Tageblatt* wyczytuje z manifestu, iż nowy car będzie prowadził politykę pokojową na zewnątrz i sprawiedliwą wewnątrz, jak również, że wyrzecze się on szowinistycznych panslawistów i ortodoksów.

Inne pisma wynajdują w manifeście rzeczy, których tam nie ma.

Liwadja 3. listopada. Manifest carski datowany jest dnia 20. października st. st. (2. listopada) w Liwadji

Głosy prasy.

Poznań 3. listopada. Z powodu śmierci cara pisze *Dz. Poznański*, iż zasada *de mortuis nil nisi bene* nie znajduje usprawiedliwienia tam, gdzie chodzi o ocenę działalności osoby historycznej. Można przed zmarłym carem jako przed człowiekiem i przed jego osobistemi zaletami uchylić głowę, z drugiej strony jest jednak obowiązkiem prasy postawić w prawdziwem świetle jego szkodliwą działalność polityczną. Przedewszystkiem należy podnieść ucisk i niesprawiedliwość, które stosowano pod jego panowaniem względem Polaków.

Petersburg 3. listopada. *Journal de St. Petersbourg* zaznacza podniesienie sie dobrobytu, znaczenia, powagi i potęgi Rosji podczas panowania zmarłego cara. Śmierć jego znajdzią także bolesny odgłos zagranicą, która nieboszczyka poważała jako potężnego ochrońcę światowego pokoju, który to pokój jest najgorętszem pragnieniem rosyjskiego ludu, oddanego wyłącznie pokojowej pracy

Paryż 3. listopada. Paryskie pisma przypominają, że dnia 1. listopada roku przeszłego z powodu odjazdu rosyjskiej floty odbyła się gorąca wymiana depesz między carem Aleksandrem III. a Carnotem. Dzisiaj obaj oni — car i Carnot — już nie żyją.

Berlin 3. listopada. Tutejsze pisma radykalne, jak *Volks Ztg.* i socjalno demokratyczne, jak *Vorwärts*, mają dla zmarłego cara tylko słowa oburzenia za jego despotyzm.

Vorwärts pisze: Pod Aleksandrem II. biurokraci siekli lud rózgami pod, Aleksandrem III. Pobiedonoscew i towarzysze siekli lud skorpjonami. Ołowianą i okrutną władzę wykonywali przeciwko wszystkiemu, co chciało być samoistnem.

Jeżeli już chcemy do Aleksandra III. zastosować okoliczności łagodzące, to można tylko zaznaczyć jego słabość i częściową niepoczytalność, wywołaną strachem.

Paryż 3. listopada. *Temps* pisze: Jeżeli miłość synowska Mikołaja II. daje do pewnego stopnia porękę, że będzie on prowadził dalej politykę zmarłego ojca, to jednak mimo to lepiej jest zdać się na potężny wpływ interesów narodowych, który nie znosi żadnego politycznego przewrotu.

Ostatnie depesze.

Wiedeń 3. listopada. Na nabożeństwie żałobnem za cara w kaplicy ambasady rosyjskiej był obecny arcyksiążę Rainer w zastępstwie cesarza.

Paryż 3. listopada. Car Mikołaj przesłał prezydentowi Perierowi telegram, w którym zawiadamia go o śmierci ojca i wyraża przekonanie, że cały naród francuski weźmie udział w narodowej żałobie Rosji.

Casimir Perier odpowiedział, że naród francuski przyłącza się do narodowej żałoby Rosjan, a przypominając telegram, nadesłany w swoim czasie przez zmarłego cara po zamordowaniu Carnota, który zacieśnił węzły łączące oba państwa, wyraził w imieniu całej Francji uczucia czołobitności i żalu, które przejmują serca wszystkich Francuzów.

Prezes gabinetu Dupuy w telegramie przesłanym Giersowi oświadcza, że Francja nigdy nie zapomni tego monarchy, który dał jej tak cenne dowody sympatji. Giers podziękował telegraficznie.

Minister spraw zagranicznych Hannotaux polecił ambasadorowi francuskiemu w Petersburgu złożyć imieniem rządu i całej Francji kondolencję carowej i całej rodzinie carskiej.

Minister wojny jenerał Mercier przesłał carowi Mikołajowi telegram, w którym imieniem armji francuskiej składa hołd jemu i carowej wdowie, a następnie tak pisze: „Wraz z kolegami naszymi z armji rosyjskiej płaczemy nad stratą czcigodnego szefa, którego pamięć wryła się na zawsze w nasze serca“.

Minister marynarki w telegramie do wielkiego księcia Aleksego, wyraża kondolencję marynarki francuskiej i przypomina pamiętne przyjęcie zgotowane jej przez cara w Kronsztadzie.

Paryż 3. listopada. Pani Adam organizuje deputację kobiet francuskich, która ma wziąć udział w pogrzebie cara.

Berlin 3. listopada Cesarz Wilhelm zamianował cara Mikołaja szefem pułku Aleksandrowskiego. *National Zeitung* donosi, że pogrzeb cara nie odbędzie się prędzej jak za 11 lub 12 dni. Cesarz niemiecki nie pojedzie na pogrzeb, lecz weźmie udział w nabożeństwie żałobnem urządzonem w dniu pogrzebu w ambasadzie rosyjskiej.

Berlin 3. listopada. Krążą tu pogłoski, że pospólstwo zburzyło dom Zacharyna w Moskwie.

Moskwa 3. listodada. Policja strzeże domu Zacharina w obawie, by rozszerzone pomiędzy pospólstwem wieści, jakoby złem leczeniem ukrócił życie cara. nie dały powodu do napaści i rozruchów.

Petersburg 3. listopada. Ulice miasta są jakby wymarłe. Publiczności prawie nie widać na mieście, a pisma podnoszą, że taką niemą żałobą objawia ludność swą boleść. (?).

Londyn 3. listopada. W kołach dobrze poinformowanych, twierdzą, że podróż ks. Walji do Liwadji, pozostaje w związku z sprawą przejścia opierającej się rzekomo aktowi księżniczki Alicji na prawosławie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Opawa 2. listopada. W kopalniach węgla hr. Larysza strejkuje około 2.500 górników.

Tryjest 3. listopada. Zjechało się tu wczoraj wielu burmistrzów, aby wysłuchać sprawozdania przybyłych z Wiednia posłów Rizzi'ego i Bartoli'ego o dwujęzykowych tablicach urzędowych. Wszyscy wyrazili po sprawozdaniu zadowolenie. Przy odjeździe publiczność wznosiła na ich cześć okrzyki.

Petersburg 3. listopada Zaprzeczają tutaj stanowczo pogłoskom o ciężkiej chorobie carycy

Nowy Jork 3. listopada Jak donoszą z Panamy, wysłał dowódca powstańców Seminario uzbrojony oddział do domu angielskiego wicekonsula w Chiclayo (w Peruwji) p. Fry, z żądaniem 5000 sols. Konsul odmówił zapłaty, zaprowadzono go więc do Seminaria, który przepraszał za postępowanie swoich ludzi, mimo to jednak powyższej kwoty żądał stanowczo. Mr. Fry musiał pieniądze złożyć.

Wiedeń 3. listopada. Przy wczorajszem ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych wyciągnięto następujące serje: 20 300 493 522 561 784 857 1026 1281 1748 1754 1867 1988 2056 2156 2243 2480 2623 2715 2827 i 2900. Z wymienionych seryj padła główna 200.000 zł. na serję *2715* nr. *97*, druga wygrana 20 000 zł. na s. *522* nr. *5*, trzecia wygrana 5000 zł. na s. *2480* nr. *38*.

Po 1000 zł. wygrały: s. 493 n. 88, s. 522 n. 43, s. 1988 n. 100, s. 2056 n, 65 i s. 2480 n. 62.

Po 250 wygrały: s. 522 n. 81, s. 561 n. 20, 43 i n. 88, s. 857 n. 55 i n. 70, s. 1754 n. 66, s. 1988 n. 59, s. 2715 n. 23 i n. 70 i s. 2827 n. 10 i n. 13. Na pozostałe numera padły najmniejsze wygrane 150 zł.

Rzym 3. listopada. Na wczorajszem ciągnieniu włoskich losów Czerwonego Krzyża padła główna wygrana 100.000 lirów na serję 7280 nr. 42, druga 2.000 lirów na serję 9739 nr. 26, po 1000 lirów wygrały: serja 6324 nr. 29 i serja 6799 nr. 31.

Wiedeń 3. listopada Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 387·—, węg. kredyty 480 5 : anglosy 176·75; laenderbanki 275 50 sztachany 383 50; lombardy 107·63; elbethale 277·—; tytoniowe 230 —; alpiny 90 —; renta majowa 99·60; węg. złota 122·70; austr. koronowa 97 —, węg. koronowa 98 40 losy tureckie 66 30; union 294 —

Berlin 3. listopada Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità. (Kredyty 232·60 (385·32); lombardy 44 — (107 32); węg. renta złota 100 10 (122 69); ruble 22·— 135·03·.

Frankfurt 2 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 315 25 (386·86); lombardy 89 57 (107 78): renta węg. złota 103 — (122·57); koronowa — — (— —)

Berlin 3. listopada. Krążą tu pogłoski o wybuchu rozruchów w Moskwie i Petersburgu. Twierdzą, że w garnizonach tych trzymają kozaków w pogotowiu Powszechnie zapewniają, że Pobiedonoscew pozostaje na dotychczasowem stanowisku.

Berlin 3. listopada. *Localanzeiger* donosi rzekomo z pewnego źródła, że w Petersburgu zanosi się na wielkie zmiany. Jedynie Pobiedonoscew, Witte i Murawiew, mają zatrzymać swe urzędy.

Jokohama 3. listopada. Japończycy zajęli najsilniejszą chińską warownię portową „Port Arthur“ będącą kluczem Pekinu.

Dra G. Jaegera bieliznę normalną

1965 a z fabryki W. Bengera Synów 1—?

sprzedają po cenach fabrycznych

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie plac Halicki l. 3.

Prosięta

2041 czystej krwi 1—?

Yorshire

po rozpłodnikach premiowanych na wystawie krajowej we Lwowie,

sprzedaje

subwencjonowana przez ck gal. Tow. gosp.

Centralna chlewnia zarodowa

w Sochowoli, p. Zimnawoda-Rudno.

Wiedeńska

Kasza owsiana

Wiedeńska

Mąka owsiana

Cesarski jęczmień perłowy łuskany, zielony i biały groch cukrowy, soczewica, Zea, Sago, Tapioka, grysik ryżowy, hreczana kasza, Jadłenne, mąka kartoflana, ryżowa, grochowa, jęczmienna i hreczana.

Wszystko w kartonach po 500 gramów.

Nasza **kasza owsiana** szczególnie dobry i smaczny produkt, pobudzający zdrowie i wzmacniający, wyrabia w ciele silne i sporne muszkuły i w zupełności zastępuje pożywienie mięsne.

Nasza **mąka owsiana** jest według wszechstronnego wypróbowania przez lekarzy, najlepszym i najtańszym środkiem pożywnym dla dzieci i chorych. Pakiet pocztowy sortowany po zł. 2·50 franco do każdej miejscowości posyła się, gdzie niema jeszcze urządzonych składów.

Fabryka krup i łuskanego grochu

Bracia Hirschfeld i Ska

w Wiedniu II.

728 1—22

Nowości w papierach listowych

stosowne na podarunki,

RAMY do OBRAZÓW

poleca po umiarkowanych cenach

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Taniej niż wszędzie!!!

Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne bardzo mocne i ciepłe dla szyt. para od 18 ct. 21, 25, 30, 45, 60, ... ct. do najlepszych wełnianych po 1·10

2000 poleca 1—?

Maks Mühlfeld

Lwów, Rynek 29.

Tylko zł. 4·60

Surdut zimowy z Loden

ze silnego, grubego prawie nie do zdarcia Loden z ciepłą grubą podszewką, podług najnowszej mody mocno i dobrze zrobiony z wykładaniem aksamitnem i kieszeniami na ręce w kolorze brunatnym i popielatym jednostajnie. Surduty te są zadziwiająco tanie, sprzedają się masami i niech nikt nie omieszka je sobie zamówić. Jako miarę trzeba podać dokładny obwód piersi i długość rękawów. Sprzedaje się także po kolosalnie taniej cenie parę tysięcy **spodni zimowych**, grubych ciepłych, dobrze zrobionych, tylko po 2 zł. za parę. Rozsyłka uskutecznia się za pobraniem, pod adresem

Apfla magazyn sukien

we Wiedniu, I Fleischmarkt 6/Ld.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Pijaństwo wyleczalne

za wiedzą lub bez wiedzy pijaka za pomocą w niezliczonych wypadkach

2001 uznanego środka 1—15

Antimettystikon

Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa.

Użycie takowego sprawia **obrzydzenie i wstręt** przeciw zbytniemu napijaniu się spirytusów, naprawia apetyt i przywraca go tym sposobem nieszczęśliwej jego rodzinie i swemu powołaniu. Bliższe szczegóły w opisie użycia. Cena flaszki z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. Jedynie prawdziwe do nabycia za zaliczką pocztową przez aptekę **zur ungarischen Krone w Kaschau** (w górnych Węgrzech)

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·60 i 3.

Koszule z przodem pikowym i fałdkami ... po zł. 2·25 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i ... po zł. 2·30 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ... zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopczyków po zł. 1·40 i 1·60.

Koszulki dla chłopczyków ...

... 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI latnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaje po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze

Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej 1000 1—?



Courriere & Comp.

Dom założony w roku 1850.

SPADKOBIERCY

L. Proux & G. Kondratowicz

(Francja) w **Cognac** (Francja).

Prawdziwy Coniac francuski wypróbowany i nagrodzony **MEDALEM ZŁOTYM** na wystawie lwowskiej, reprezentowany we własnym pawilonie

BUTELKA

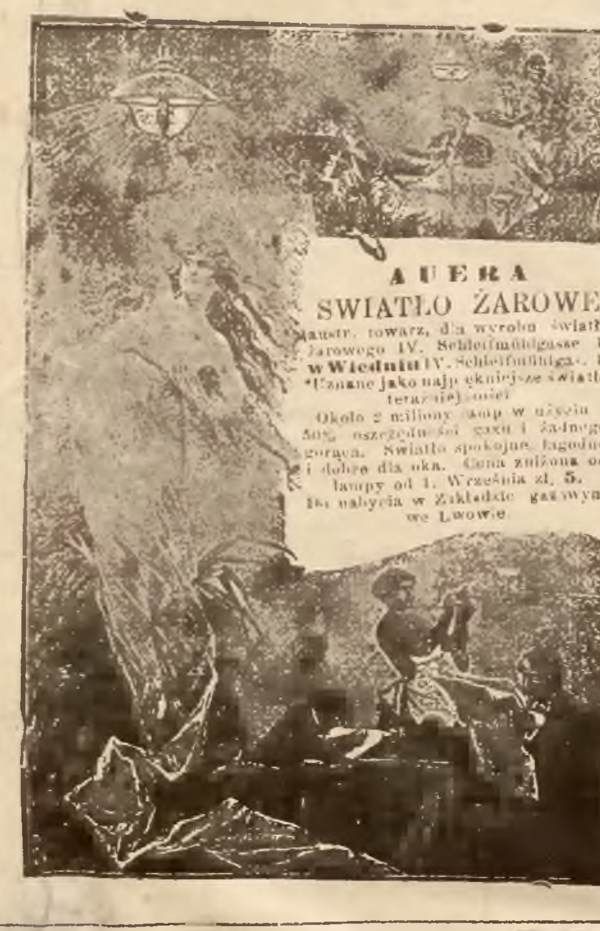
Jedyna polska firma we Francji w samym Cognacu posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowe poleca P. T. Publiczności.

We Lwowie sprzedają pp. Karol Bayer, Jan Bodnar, Karol Bałłaban, Józef Brzezina, Stan. Lachowicz, Stan. Markiewicz, Henryk Mayer, Zygm. Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie pp. J. Stachiewicz, skład nasion, plac Marjacki i Wiewiórski apt., ulica Halicka; oraz wszystkie renomowane handle na prowincji **August Chrzewski**, jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Hôtel „Stadt Frankfurt"

Wiedeń, I. Seilergasse 14

renomowany dom pierwszorzędny **z najlepszą wiedeńską i francuską kuchnią, z wszelkim komfortem.** Pokoje od zł. 2 począwszy. **Usługi się nie liczy wcale.** Winda osobowa. 681 1—20



Dnia 6. listopada o 1. godzinie

w fabryce maszyn Fr. Wężowicza

Lwów, ulica Grodecka 85, odbędzie się

próba kieratów

z dwoma młocarniami, mianowicie:

gdzie przedtem zaprzęgano 6 do 8 koni obecnie można młócić jednym koniem tę samą ilość zboża.

Za kierat gwarantuje się 50 lat.



6 zł. **6 zł.**

SENZACJE

robię nowo wynalezione

Oryginalne genewskie goldinowe kieszonkowe Remontoiry.

(Savonette) z najlepszym antimagnetycznym werkiem niklowym dokładnym.

Zegarków tych z powodu ich przepysznego i eleganckiego wykonczenia trudno jest nawet ludziom fachowym od prawdziwych złotych zegarków odróżnić. Cudnie cyzelowane koperty pozostają na zawsze absolutnie niezmienne, a za dokładny chód daje się **pisemną trzyletnią gwarancję.**

Cena za sztukę 6 zł.

Prawdziwe **goldinowe łańcuszki** do zegarków z karabinkiem, **fasonu Sport Marquis** lub **Pancer zł. 1·50.**

Do każdego zegarka bezpłatnie futerał skórzany.

Zegarki goldinowe są obecnie dla swej doskonałości w użyciu u bardzo wielu urzędników kolei państw. austrjackich i węgierskich i wyłącznie do dostania w składzie centralnym

Alfreda Fischera, w Wiedniu I., Adlergasse 12.

Rozsyłka za pobraniem. 157 1—3

Prawdziwe goldinowe pierścienki **z pięcioletnią gwarancją pisemną** za trwałość połysku złotego, w fasonach najmodniejszych jako podane miary wystarczy skrawek papieru.

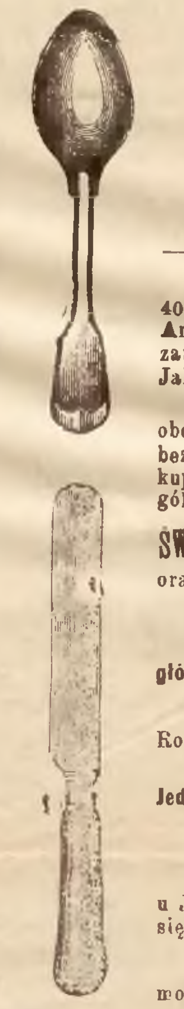


Nr. 142. „Cavalier-Ring" ze sztucznym brylantem zł. 1·50 — Nr. 11?. „Marquis Ring" z imit. Topazem zł. 1·50. — Nr. 67. Sygnet z imit. ametystem zł. 1·50. — Nr. 117. „Lordring" z imit. Turkusem zł. 1·50. — Nr. 24. z imit. Brylantem zł. 3·25.

Obrączki ślubne za sztukę po zł. 1·20. — Bogato ilustrowane cenniki **na zegarki i bižuterji gratis.**

Wielki krach!

Nowy Jork Londyn nieuszanowały kontynentu europejskiego i wielka fabryka wyrobów srebrnych widziała się spowodowaną sprzedać cały swój zapas za bardzo małem tylko wynagrodzeniem sił roboczych. Jestem upoważniony przeprowadzić to zlecenie. Posyłam tedy każdemu następujące przedmioty za wynagrodzeniem jedynie **zł. 6·60**, a to:



- 6 sztuk najl. **nożów stołowych** z prawdz. ang. klingą,
- 6 sztuk ameryk. **patent. srebrnych widelców** z jednej sztuki,
- 6 sztuk ameryk. **patent. srebrnych łyżek,**
- 12 sztuk ameryk. **patent. srebrnych łyżeczek do kawy,**
- 1 sztuka ameryk. **patent. srebrna chochla do rosołu,**
- 1 sztuka ameryk. **patent. srebrna chochla do mleka,**
- 2 sztuk ameryk. **patent. srebrne kubeczków do jaj,**
- 6 sztuk angielsk. **spodonków Victoria,**
- 2 sztuki efektownych **lichtarzy stołowych,**
- 1 **Sitko do herbaty,** 729 1—7
- 1 **sztuka najl. puszeczka do atramentu,**

44 sztuk razem tylko **zł. 6·60.**

Wszystkie powyższe **44** przedmioty kosztowały wprzód 40 zł. i są obecnie po minimalnej cenie **zł. 6·60** do nabycia. Amerykańskie patent. srebro jest na wskroś białym metalem zatrzymującym barwę srebra przez 25 lat, za co się ręczy. Jako najlepszy dowód, że inserat ten nie polega na

żadnem oszustwie

obowiązuję się każdemu, komu towar nie konwenjuje, pieniądze bez przeszkody zwrócić, i niech nikt nie opuszcza sposobności kupić sobie ten przepyszny garnitur, który nadaje się szczególniej, jako

świetny podarek na gwiazdkę i nowy rok, jakoteż weselny,

oraz do każdego lepszego gospodarstwa domowego.

Jedynie do nabycia u

A. HIRSCHBERGA

głównej ajencji zjedn. ameryk. patent. fabryki towarów srebrnych

Wiedeń, II. Rembrandtstrasse 19.

Telefon nr. 7114.

Rozsyłka na prowincję za pobraniem lub przysłaniem pieniędzy.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Jedynie prawdziwe z obok stojącą marką ochronną. AMERIK PATENT

Wyciąg z pisma z uznaniem:

Texing, Wyższa Austrja, 21. Lutego 1892.

Przypadkiem widziałem garnitur pański u JWgo Hrabiego Wurmbranda i przekonałem się o jego taniości i piękności. *Józef Forst*, proboszcz.

Ołomuniec 1. Maja 1892.

Z przesyłki jestem szczególniej zadowolony, przeszła moje oczekiwanie. *Kapitan Cz...*, komendant placu.

Do handlu

D. LESSNERA

nadeszły wszelkie nowości na nadchodzący sezon jesienny i zimowy **w ogromnym wyborze i poleca się szczególnej** szanownej P. T. Publiczności do przepatrzenia skutkiem nadzwyczajnie (bez konkurencji) tanich cen.

Oddział dla materyj modnych.

Sezon jesienny i zimowy 1894—95.

Haute Nouveauté Cheviot,	czysta wełna	120 cm. szer. za meter zł.	1·55
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120 „ „ „ „ „	1·75
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120 „ „ „ „ „	1·95
Cheviot carreaux,	„ „	120 „ „ „ „ „	1·95
Cheviot angielski, melé,	„ „	120 „ „ „ „ „	2·—
Crepe Cheviot,	„ „	120 „ „ „ „ „	1·90
Damentuch,	„ „	110 „ „ „ „ „	1·45
Drap brodé,	„ „	95 „ „ „ „ „	1·15
Drap uni,	„ „	95 „ „ „ „ „	1·10
Carré en noppe,	„ „	110 „ „ „ „ „	1·70
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120 „ „ „ „ „	2·40
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	130 „ „ „ „ „	3·10
Kammgarn-Nouveauté	„ „	120 „ „ „ „ „	1·85
Kammgarn Haute Nouveauté,	„ „	120 „ „ „ „ „	2·90
Kammgarn dessiné.	„ „	120 „ „ „ „ „	3·—
Nouveaute-Kammgarn.	„ „	100 „ „ „ „ „	1·30
Specialité exclusive.	„ „	120 „ „ „ „ „	2·90

Coloré anglais,	czysta wełna	120 cm. szer. za meter zł.	2·75
Petit carreaux anglais,	„ „	120 „ „ „ „ „	2·10
Drap des dames exclusive,	„ „	95 „ „ „ „ „	1·25
Flanela angielska,	„ „	116 „ „ „ „ „	1·70
Foulé Nouveaute	„ „	120 „ „ „ „ „	1·35
Foule,	„ „	90 „ „ „ „ „	—·70
Kasan gładkie,	„ „	90 „ „ „ „ „	—·80
Mode-Cheviot angielski,		100 „ „ „ „ „	1·15
Diagonal sukno,		120 „ „ „ „ „	1·—
Sukno damskie,		120 „ „ „ „ „	—·82
Cheviot mele,		120 „ „ „ „ „	—·80
Cheviot Nouveauté,		85 cm. szer. za meter 48 ct. etc. etc. etc.	
Prima aksamity na roby,		60 cm. szer. za meter zł.	2·30
Aksamity w deseń,		54 „ „ „ „ „	1·50
Plusze jedwabne,		45 cm. szer. za meter 1·20 i 1·50	

Ogromne zapasy najnowszych desenlowanych śliczne Barchanów i Flanell-Cottonów w niezliczonych deseniach.

Wielki wybór w towarach jedwabnych!

Dla prowincji próbki i ilustrowane żurnale gratis i franco.

Magazyn towarów D. LESSNER,

WIEN, VI., Mariahilferstrasse Nr. 83.

Suterenу, Parter, Mezzanin i I. piętro. 720 1—3

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.